

Pabian, Jerzy

"Sprawa Sokratesa", I. F. Stone, Poznań 2003 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 50/1, 223-228

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Przypis

¹ J. Kamińska: *Dzieciństwo i młodość Marcina Poczobutta-Odlanickiego*. W: *Z dziejów edukacji w Polsce. Studia*, red. I. Szybiak. Warszawa 1995; t e j ż e : *Koncepcja uniwersytetu w Ustawach KEN*. „Kwartalnik Pedagogiczny” nr 4/1995.

Ewelina Tylińska
Instytut Historii Nauki PAN
Warszawa

I.F. Stone: *Sprawa Sokratesa*. Tłumaczył i posłowiem opatrzył Lech Jętrzyk. Poznań 2003 Wydawnictwo Zysk i S-ka, 308 s.

Sokrates to postać symboliczna w historii cywilizacji, archetyp mędrca i filozofa. Jako siedemdziesięciolatek skazany został na śmierć z powodu swych przekonań, a doszło do tego, o ironio losu, w Atenach, mieście – państwie szcycącym się być kolebką i wzorcem demokracji oraz wolności słowa. Wielkość Sokratesa to temat tysięcy książek i publikacji od starożytności po dzień dzisiejszy. Nie można go pominąć i przejść obok badając cywilizację Zachodu, choć jednocześnie na próżno szukałoby się jego prawdy, gdyż istotą filozofii Sokratesa było podważanie wszelkich pewników i odbieranie rozmówcom pewności głoszonych przez nich prawd.

I(sidor). F. Stone, amerykański dziennikarz, przystąpił do pisania książki o Sokratesie w wieku siedemdziesięciu siedmiu lat. Chciał odczuć radość ze studiowania starożytności i przedstawić Sokratesa jako męczennika wolności słowa, ale efektem kilkuletnich badań (pierwsze wydanie *The Trial of Socrates* ukazało się w 1988 r. na rok przed śmiercią autora) stała się publikacja jak najdalsza od bezkrytycznej akceptacji pozytywnego obrazu greckiego filozofa. Stone, bezkompromisowy rzecznik wolności słowa, zdobył szerokie uznanie i stał się sam symbolem niepokornego dociekliwego dziennikarstwa, gdyż przez prawie dwadzieścia lat wydawał samodzielnie na strychu swego domu „I.F. Stone’s Weekly” – tygodnik, w którym prezentował opinii publicznej informacje i dokumenty przemilczane z różnych powodów przez prasę wielkonakładową. W swoim dziennikarskim śledztwie natknął się na świadectwa, które zmusiły go do krytycznego spojrzenia na postać Sokratesa. Jako radykalny zwolennik demokracji i wolności słowa (społeczność polis sama jest nauczycielką i wpaja wartości przez przykład i tradycję – s. 103) Stone nie znajduje w Sokratesie swojego bohatera, jako że ateński mędrzec, przynajmniej tak jak można odtworzyć jego poglądy z dialogów Platona, to wyraźny wróg demokracji, nauczyciel tyranów i sympatyk Sparty. Taki Sokrates nie mógł zdobyć uznania w oczach nonkonformistycznego lewicującego amerykańskiego intelektualisty żydowskiego pochodzenia

z końca XX wieku, dla którego największym celem było „poszukiwanie wyzwajającej syntezy Marksa i Jeffersona” (s. 9). Fakt, że ateński filozof nie przypadł do gustu autorowi, nie uprawomocnił jednak, jego zdaniem, i to trzeba zaznaczyć, w niczym wyroku, jaki wydano na Sokratesa w 399 r. p.n.e. Jak przyznaje Stone „im większa była moja miłość do Greków, tym bardziej bolesny stawał się obraz Sokratesa stojącego przed sądem. Napawał on mnie jako obrońcę praw obywatelskich zgrozą. Podważał moje jeffersonowskie zaufanie do prostego człowieka [...] Nie potrafiłem pogodzić się z werdyktem, kiedy przystępowałem do pracy, i nie potrafię bronić go dzisiaj, ale chciałem dowiedzieć się, czego Platon nam nie powiedział, pokazać sprawę oczami Ateńczyków, pomniejszyć zbrodnię tego miasta i tym samym zdjąć choć część hańby, jaką ten proces okrył demokrację i Ateny” (s. 11).

* * *

Punktem wyjścia rozważań Stone’a jest analiza stosunku Sokratesa wobec demokratycznego systemu politycznego Aten. Filozof nigdy nie ukrywał, że demokracja ateńska nie jest jego wybranką, gdyż dopuszcza do głosu ludzi nie spełniających żadnych kryteriów moralnych i intelektualnych. Pozwala wypowiedać się wszystkim na wszystkie tematy, a przecież tak naprawdę większość spraw pozostaje uczestnikom nieznana i niezrozumiała.

Znamienne jest ustosunkowanie się przez Stone’a do wywodów Sokratesa w *Fajdrocie*, w których ateński filozof zaczyna swe rozważania od truizmu, że nie można uszyć buta nie wiedząc, co to jest but, ani nie można być handlarzem koni nie wiedząc, co to jest koń. Zdaniem Stone’a nie należy wcale wchodzić do pułapki, jaką swym rozmówcą szykuje Sokrates. „Czy żeby wiedzieć co to jest but albo koń, dla celów szewstwa albo handlu końmi, należy również sprostać nieosiągalnym standardom sokratejskiej logiki, przedstawiając absolutną i doskonałą definicję buta lub konia? Czy szewc albo handlarz końmi musi posiadać doktorat z metafizyki? Sokrates wymaga nie tylko doskonałej definicji buta i konia, lecz także znacznie trudniejszej, doskonałej definicji samej wiedzy [...] Klient, który przychodzi do szewca z kawałkiem skóry nie jest zainteresowany – jak by powiedział filozof – tym, co uniwersalne, ale tym co szczególne. Chce pary butów pasujących na jego szczególne stopy, a nie jakiejś metafizycznej definicji buta” (s. 88).

Jak zauważa Stone: „Pod jednym istotnym względem szewc ma przewagę nad filozofem. Szewc umie robić buty, a tymczasem filozofowie nadal nie potrafią wyprodukować doskonałej definicji ani butów, ani wiedzy”. Kiedy Sokrates zapewnia Fajdrosa, iż byłoby głupio „gdybym cię tak nakłaniał żebyś sobie konia kupił, bo masz iść na wojnę, a obaj byśmy nie wiedzieli, co to koń”, to Stone znajduje tylko jeden komentarz: „Pozbawiony szacunku słuchacz mógłby w tym miejscu wtrącić, że gdyby ani Sokrates, ani Fajdros nie wiedzieli, co to jest koń, to z takim współczynnikami inteligencji i tak byłiby w wojsku nieprzydatni.[...] Co to jest koń każdy wie. To znaczy każdy z wyjątkiem filozofa” (s. 89).

Zagrożeniem dla ustroju politycznego Aten było, według Stone'a, stałe wyszydzanie demokracji przez Sokratesa i jego uczniów. Fałszywe analogie i semantyczne zamieszanie stosowane jako zasady prowadzenia sporu mogły sprowadzić na manowce każdą dyskusję. Żaden z uczniów Sokratesa nie identyfikował się z demokratyczną tradycją, a rozważania nad „istotą konia” prowadziły w efekcie do pełnego pogardy wobec zgromadzenia ludowego doradzania Ateńczykom przez jednego z pierwszych cyników Antystenesa, „aby uchwalili przez głosowanie, że osły mają być końmi” (s. 90).

Negatywna dialektyka pozwalała Sokratesowi z łatwością podważać wszelkie definicje innych, ale nie proponował on swoich jakby przeczuwał, że żaden problem wiedzy nie jest mniej uzgodniony niż problem definicji. W tej sytuacji Sokrates podkreślający stale w stosunku do rozmówców swą własną ignorancję – „Wiem, że nic nie wiem” – demonstrował w istocie „zarozumiałstwo z domieszką okrucieństwa” (s. 97). Jak zauważa Stone: „Rozmówcy wyczuwali, że za ironią, pod maską fałszywej skromności Sokrates z nich drwi.[...] Wyszukana żartobliwość staje się dzięki swej wytworności tym bardziej zjadliwa”(s. 98). Autor przywołuje w tym momencie Kwintyliana, słynnego rzymskiego znawcę retoryki, dla którego Sokrates to ironista, ponieważ „odgrywał stale rolę ignoranta, który szanuje innych jako mędrców – przez co podkreślał tylko ich głupotę” (s. 287).

Stone bardzo nieufnie podchodzi do wywodów Sokratesa, że „rządzić powinno nie wielu, nie nieliczni, ale ten co umie”. Amerykański dziennikarz gotów jest nawet dostrzec w koncepcjach Sokratesa zarodek dwudziestowiecznych totalitaryzmów (s. 21) lub nową formę rządów – jak my byśmy dziś powiedzieli – „ekspertów” Jak zaznacza Stone, „dla jemu współczesnych wyglądało to zapewne za powrót do monarchii w jej najbardziej absolutnej formie. A popieranie monarchii oznaczało postawienie się w całkowitej opozycji do *polis*. W Atenach piątego i czwartego wieku p.n.e. zalecanie monarchii musiało się jawić równie osobliwie, jak partia monarchistyczna w dwudziestowiecznej Ameryce: zbyt dziwacznie i egzotycznie, ażeby wzbudzić niepokój. Ani nieliczni, ani liczni nie życzyli sobie powrotu do władzy królewskiej, nie chcieli rezygnować z kontroli nad własnym losem” (s. 21). Jednocześnie amerykański dziennikarz, mając świadomość „niedoskonałych analogii, z których wyciąga się błędne wnioski” (s. 22), kontynuuje swe wywody w następujący sposób: „Grecki demokrata mógłby wykazać, że właściciel statku, pacjent, właściciel ziemski i atleta mają swobodę wyboru swoich ‘ekspertów’, a jeżeliby ci eksperci okazaliby się niezadowolający, to mogą ich zwolnić i wynająć na ich miejsce innych. To właśnie robiło wolne miasto, wybierając i wymieniając swoich urzędników. Tymczasem za fasadą ‘tego który umie rządzić’ kryło się oblicze tyranii. Problemem było nie tylko znalezienie odpowiedniego eksperta, ale także dysponowanie środkami do pozbycia się go, gdyby okazał się niewłaściwy” (s. 23).

Jak więc mogło dojść do sytuacji, że Sokrates, mieszkający w najbardziej otwartym intelektualnie mieście starożytności, a może i wszystkich czasów, został postawiony w stan oskarżenia i skazany na śmierć. Stone nie ma wątpliwości, że sytuacja nabrała „własnej dynamiki”, że to „Sokrates zrobił w czasie procesu wszystko, co mógł, żeby nastawić wrogo sędziów”(s. 200) i że „mógł bez trudu uzyskać uniewinnienie” (s. 225) nie wycofując się wcale ze swych poglądów o ile odwołałby się do prawa do wolności wypowiedzi.

Dla Stone’a Sokrates wykorzystywał, niestety, cały swój „pewien rodzaj mądrości” – w jasnym celu politycznym – pragnął przedstawić wszystkich najwybitniejszych polityków Aten jako ciemnych ignorantów. „Boska misja, jaką rzekomo otrzymał w Delfach, okazała się poszukiwaniem dowodów własnej wyższości, ćwiczeniem w samouwielbieniu i poniżaniu szanowanych przywódców miasta. W ten sposób podkopywał fundamenty polis, oczerniał ludzi, na których się ono opierało i sprowadzał na manowce (psuł) młodzież” (s. 99).

Zdaniem Stone’a z perspektywy wieków jeszcze lepiej widać jak mało upromocnione były poglądy Sokratesa, który kwestionował prawa ludzi do uczestnictwa w życiu politycznym, o ile nie potrafili oni rozwiązać pytań dotyczących odwiecznych problemów filozofii: istoty wiedzy i bytu. Pycha Sokratesa ukazuje się, zdaniem Stone’a, z całą wyrazistością w *Gorgiaszu* w którym filozof atakuje i oskarża o brak zrozumienia dobra, a więc i kwalifikacji politycznych, najwybitniejszych współczesnych mu przywódców ateńskich: Miltiadesa – dowodził Grekami pod Maratonem w 490 r. p.n.e., Temistoklesa – pokonał flotę Kserksesa pod Salaminą w 480 r. p.n.e. i Peryklesa, który doprowadził Ateny do rozkwitu i uczynił z nich „szkołę całej Helleady”. Stone nie znajduje żadnego wytłumaczenia dla stanowiska filozofa, który „porównuje tych mężów do marnych kucharzy i piętnuje jako tych, którzy przypochebiają ciemnemu ludowi”(s. 102). Dla Stone’a atak na „przywódców ateńskich osiąga szczyty śmieszności, kiedy Sokrates oskarża największego z nich, Peryklesa, że *zrobił z Ateńczyków leniuchów i tchórzów, którzy nic tylko by gadali i brali pieniądze, odkąd wprowadzono pensje za wszystko*. Sokrates – najbardziej gadatliwy Ateńczyk swoich czasów – człowiek, który zaniedbywał sprawy rodziny i miasta, żeby wdawać się w niekończące się dysputy, człowiek, który z rozmów zbudował swoje życie i swój pomnik, oskarża Peryklesa, że *zrobił z Ateńczyków gadułów!*” (s. 102).

Sokrates oskarżony został przez Meletosa, Likona i Anytosa. Pierwszy występował w imieniu poetów, drugi w imieniu mówców, a trzeci w imieniu rzemieślników i polityków, i to właśnie on stał się głównym adwersarzem siedemdziesięcioletniego filozofa. Myliłby się jednak ten, który sądziłby, że oto o losie wybitnego filozofa zadecydował prosty grabarz, nieokrzesany prostak. Anytos był jednym z przywódców demokracji ateńskiej. To on kierował powstaniem, które obaliło Kritiasa i tyranie trzdziestu w 403 r. p.n.e., a wcześniej w 409 r. p.n.e. w czasie wojny peloponeskiej walczył ze Spartanami jako jeden z dowódców floty. W kilkanaście lat po śmierci Sokratesa Anytos wzmiankowany jest jako

archont, czyli jeden z najwyższych urzędników ateńskich. Do jego obowiązków należało zwalczanie spekulacji zbożem Jak podkreśla w tym miejscu Stone „Ateńczycy nie byli ślepi na rzeczywistość ‘wolnego rynku’” (s. 203).

Sokrates „psuł młodzież”, gdyż wszyscy w Atenach identyfikowali go jako duchowego przywódcę tyranów, którzy obalili ateńską demokrację w 411 i 403 r. p.n.e. i którzy dla utrzymania swej władzy, nie mając oparcia społecznego, współpracowali blisko ze Spartą. „Według *Historii greckiej* Ksenofonta Kritias i jego wspólnicy wymordowali w ciągu swych krótkich, ośmiomiesięcznych rządów, tysiąc pięciuset Ateńczyków, ‘prawie więcej’ niż Spartanie zabili w ostatnim dziesięcioleciu wojny peloponeskiej” (s. 181). Jak podkreśla Stone „Platon nie pozwala, aby te polityczne wydarzenia zajmowały czytelnika, choć były jeszcze tak żywe w pamięci sędziów” (s. 162).

Znamienne jest także, że Sokrates wyraźnie nie zamierzał walczyć o uniewinnienie. Ksenofont odnotował za Hergomenesem, że stary filozof na zimno przeprowadzał kalkulacje i wcale nie chciał uniknąć wyroku: „Bo jeśli teraz skazą mnie na śmierć, jaka w ocenie wykonawców wyroku uchodzi za najłatwiejszą, najmniejszy kłopotu sprawia przyjacielom, a najwięcej tęsknoty budzi za zmarłym. [...] Widzę, że słusznie bogowie przeciwstawiali się moim próbom opracowania obrony wtedy, kiedy mi się zdawało, że wszelkimi sposobami należy szukać ratunku i uniknąć wyroku skazującego” (s. 211).

Dla Stone’a nie do wybaczenia jest postawa Sokratesa, który deklarował wprawdzie stale konieczność występowania w obronie cnoty i słuszności, ale jednocześnie mimo że żył w mieście, które zezwalało na wolność słowa, za najwyższą mądrość uznawał powstrzymanie się od udziału w życiu publicznym i nie mieszanie się do spraw *demos*. „Sokrates nazywał się bakiem i chwalił się, że kąsa gnuśnego konia Aten dla jego własnego dobra! Jak jednak można naprawdę stawić czoło ‘krzywdzie i bezprawiu’ nie występując przeciwko niej i nie głosując na zgromadzeniu? Miasto zezwalało na wolność słowa i przyznawało prawo głosu na zgromadzeniu, żeby uniemożliwić niesprawiedliwą politykę. Jak mają działać te zabezpieczenia, skoro obywatelom brak odwagi, żeby z nich korzystać. Sokrates dawał przykład wygodnictwa a nie cnoty. Nikt nie żądał od Sokratesa, aby zrezygnował z filozofii na rzecz urzędu publicznego, ale w życiu miasta zdarzały się chwile, kiedy stawało ono przed nagłymi wyborami o głęboko moralnym charakterze. W takich sytuacjach głos filozofa w zgromadzeniu ludowym mógł mieć decydujące znaczenie. Poza tym, czy można sobie wyobrazić lepsze forum dla filozofa, który chce wystąpić w obronie cnoty?” (s. 121).

Jednocześnie Stone otwarcie przedstawia stanowisko Sokratesa, który tłumaczył swój osobisty dystans do uczestnictwa w życiu publicznym „głosem wewnętrznym”, „duchem przewodnim” – *daimonionem*, a jednocześnie bez żenady, na zimno, stwierdzał publicznie: „Nie gniewajcie się, jak mówię prawdę. Nie ma takiego człowieka, któremu by wasz lub jakikolwiek tłum przepuścił, jeżeli mu ktoś szlachetnie czoło stawia i nie pozwala na krzywdy i bezprawie w państwie” (s. 120).

Zasadniczym pytaniem intrygującym Stone'a jest sprawa: Czy jest właściwie możliwa sprawiedliwość jeśli nie ma wolności słowa? Demokracja ateńska miała sens, gdyż obywatel na zmianę rządził i był rządzony. Najważniejszym prawem obywatelskim była, zdaniem amerykańskiego dziennikarza, wolność wypowiedzi i prawo do sporu z państwem. Jak długo obywatel mógł krytykować decyzje państwa na zgromadzeniu ludowym, w sądzie, w teatrze w rozmowie był wolny. Z chwilą gdy prawo do swobodnej wypowiedzi podlegało ograniczeniu, demokracja przekształcała się w tyranię, a obywatel automatycznie zostawał zwolniony ze swoich zobowiązań co do przestrzegania prawa. Tracąc prawo do dyskusji z władzą obywatel uzyskuje prawo do oporu. Gdyby Sokrates odpierał stawiane mu zarzuty tłumacząc, że oto ograniczając jego prawo do wypowiedzi i chce się go uczynić niewolnikiem, to miałby – zdaniem Stone'a szansę aby przekonać sąd i uzyskać wyrok uniewinniający. „Sokrates mógł argumentować, że oto zaledwie cztery lata przed jego procesem demos i wielu umiarkowanych, łącznie z jego najważniejszym oskarżycielem Anytosem, na tej podstawie chwycili za broń przeciwko trzydziestu i obalili ich rządy” (s. 257). Zasadnicze nieporozumienie w ocenie postawy Sokratesa polega na tym, że w istocie nie był on nigdy obrońcą swobód obywatelskich, chociaż jako taki przekazany został potomnym w twórczości Platona.

Jerzy Pabian
Warszawa

Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne, Tom I pod redakcją Ewy Fryś-Pietraszkowej, Anny Kowalskiej-Lewickiej, Anny Spiss. Kraków 2002 Wydawnictwo Naukowe DWN Oddział Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Krakowie, ss. XVII, 347, nlb. 6 s.

Określenie etnografowie i ludoznawcy bardzo dobrze oddaje bogactwo biografii osób, które reprezentowały różnorodne dziedziny badań nad życiem i twórczością ludu. W zebrany tomie opublikowano 112 biogramów ludzi żyjących w XIX i XX w. Pomysł słownika wysunięto na Walnym Zgromadzeniu Delegatów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w r. 1977 i cieszyć się należy, że pomimo różnorodnych przeszkód zdołano po 25 latach ogłosić dzieło. W tytule w przeciwieństwie do wielu ukazujących się w ostatnich czasach wydawnictw słownikowych starano się uniknąć jednoznacznego określenia. Zatem tom zawiera typowe i często spotykane konwencje życiorysów określone tutaj sylwetkami, przynosi też nie tyle szablonowe biografie, a raczej szkice eseje. Przyjęcie takiej konwencji literackiej pozbawiło dzieło schematyzmu i oschłości, a dodało lekkości i barwności, która przyciąga czytelnika i bardzo absorbuje.